

AD' 2008



C
L
E
M
E
N
S

NAGRODA STAROSTY BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKIEGO
W DZIEDZINIE KULTURY

CLEMENS PRO ARTE

NAGRODA STAROSTY BIERUŃSKO-LĘDZIŃSKIEGO
ZA OSIĄGNIĘCIA W TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ
AD'2008

Kalina Dulko
Remigiusz Dulko

*Kapituła jednogłośnie przyznała nagrodę za całokształt dotychczasowej twórczości
Pani Kalinie Dulko i Panu Remigiuszowi Dulko.*

Kapituła doceniła niepowtarzalny charakter oraz znaczenie dorobku artystycznego Rodzeństwa. Dorobek ten zmaterializowany jest głównie w „Tajemniczym Ogrodzie” przy ul. Suleckiej w Bieruniu, którego projektowaniem artystycznym zajęła się Pani Kalina, a który dopełniają rzeźby Pana Remigiusza. Kapituła uhonorowała także pozostałą działalność Laureatów, zwłaszcza malarstwo i twórczość poetycką Kaliny Dulko. Indywidualny i wspólny dorobek Kaliny i Remigiusza Dulko potwierdzają nagrody i wyróżnienia na konkursach i wystawach w kraju i zagranicą. Sukcesy obojga Artystów służą także promocji Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego.



Kalina Dulko. Urodziła się w 1963 r. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie (Filia w Katowicach, Wydział Grafiki). Dyplom w 1990 roku.

Ważniejsze wystawy indywidualne:

2007 - MDSM - Oświęcim
2006 - Galeria Kultury Żydowskiej - Kraków
2005 - Galeria „Mała” Katowice
2004 - Centrum Kultury Żydowskiej
2003 - Centrum Kultury Żydowskiej - Kraków
2001 - MDSM - Oświęcim
2000 - Galeria „Mała” - Katowice
1999 - ZPAP - Katowice
1998 - Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży - Oświęcim
1998 - Galeria „Pro Arte” - Oświęcim
1998 - Galeria „Miriam” - Tychy
1996 - Galeria „Pro Arte” - Oświęcim
1996 - Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży - Oświęcim
1996 - Galeria „Miriam” - Tychy
1994 - Bieruński Ośrodek Kultury - Bieruń

Ważniejsze wystawy zbiorowe:

2008 - MOKSiR - Chełmek
2008 - Galeria „Miriam” - Tychy
2007 - Galeria „Obok” - Tychy
2004 - Centrum Kultury Żydowskiej - Kraków
2003 - Międzynarodowe Targi Sztuki w Katowicach
2003 - MDSM - Oświęcim
2002 - Międzynarodowe Targi Sztuki w Katowicach
2002 - MDSM - Oświęcim
2000 - BWA - Częstochowa
1999 - BWA - Częstochowa
1998 - BWA - Katowice
1994 - Galeria „Obok” - Tychy
1993 - „Ilustracje do Biblii” Fundacja „Pro Arte Sacrum” - Gdańsk - wyróżnienie
1991 - Triennale ilustracji dla dzieci - „Alicja w krainie czarów” - Poznań - wyróżnienie
1991 - Klub Międzynarodowej Prasy i Książki - Katowice
1990 - Klub Międzynarodowej Prasy i Książki - Katowice

Inne działania:

2006-2008 - Centrum Kultury w Oświęcimiu. Uniwersytet Trzeciego Wieku. Program „Edukacja dla kultury dla UTW w Małopolsce”
2001-2005 - MDSM Oświęcim. Seminaria dla niesłyszących, grafika, malarstwo - opracowanie autorskiego programu warsztatów w połączeniu z zajęciami plastycznymi
2001-2003 - MDSM Oświęcim. Spotkania ze Sztuką. Autorski cykl wykładów łączących historię sztuki z naukami humanistycznymi





Remigiusz Dulko. Urodził się w 1955 r. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, Wydział Rzeźby. Dyplom w 1979 r.

- 2008/2009 - Pałac Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych - Kraków. Ogólnopolska wystawa rzeźby:
X Krakowskie Triennale Rzeźby Religijnej
- 2008 - Galeria ZPAP „Art Nova” - Katowice. Polsko-niemiecka wystawa „Razem wzrastać / Zusammen wachsen”
- 2008 - Galeria Sztuki Współczesnej „Fra Angelico” - Katowice
- 2005 - Galeria Autorska Mariana Gołogórskiego - Kraków. Wystawa „Obsesja”
- 2005 - Duszpasterstwo Artystów Krakowa Klasztoru O O. Franciszkanów - Kraków. IX Krakowskie Triennale Rzeźby Religijnej
- 2004 - ZPAP - Katowice. Wystawa pokonkursowa Praca Roku
- 2003 - praca: „Autoportret”
- 2004 - Galeria Autorska Mariana Gołogórskiego - Kraków. Wystawa „Akt i Tango”
- 2003 - Galeria Spółdzielczego Domu Kultury „Odeon” - Czeladź
- 2002 - Galeria Autorska Mariana Gołogórskiego - Kraków. Wystawa „Ars Erotica - dwudziestu jeden o miłości”
- 2002 - XI Ogólnopolski Salon Plastyki EGERIA 2002 - Ostrów Wielkopolski
- 2002 - ZPAP - Katowice. Wystawa pokonkursowa Praca Roku 2001, Grand Prix za rzeźbę „Pocałunek”
- 2001 - Oświęcim. Projekt Oświęcimskiej Nagrody Pokojowej
- 2001 - Galeria Sztuki Współczesnej BWA - Katowice. Wystawa Malarstwo, Grafika, Rysunek i Rzeźba ZPAP. Praca „Zawał telemana”

2000 - V Jesienny Salon Sztuki Homo Quadratus Ostroviensis - Ostrowiec Świętokrzyski. Wyróżnienie za rzeźbę „Zawał telemana”

2000 - Galeria OBOK, Teatr Mały - Tychy. Wystawa „Rzeźba”

1999 - ZPAP - Katowice. Wystawa pokonkursowa Praca Roku 1998, praca „Ochota na miłość”

1999 - Galeria Labirynt - Kraków. Wystawa „Spotkanie w Labiryncie”

1998 - Galeria Sztuki Współczesnej BWA - Katowice. Praca „Madonna”

1998 - Oświęcimskie Centrum Kultury, Galeria Sztuki Pro Arte - Oświęcim. Wystawa „Razem”

1998 - Galeria OBOK, Teatr Mały - Tychy. Wystawa poplenerowa „Plener Tychy 1997”

W 2008 roku z okazji 1000-lecia pierwszej udokumentowanej wzmianki o Gundelfingen, niemieckim mieście partnerskim Bierunia, Remigiusz Dulko zaprojektował i wykonał rzeźbę przedstawiającą mitologiczne „Porwanie Europy”. Dzieło z brązu przedstawia byka, czyli Zeusa, na którym siedzi kobieta o imieniu Europa. Rzeźba została umieszczona na starówce niemieckiego miasta.

Obecnie Kalina i Remigiusz Dulko zostali zaangażowani do realizacji projektu skweru z fontanną przy budynku poczty w Bieruniu.

Laudacje na cześć Pani Kaliny Dulko i Pana Remigiusza Dulko z okazji wręczenia nagrody CLEMENS PRO ARTE AD'2008

Ogrody Kaliny Dulko

Od najmłodszych lat wzrastała w Ogrodzie - tym dosłownym, założonym przez jej rodziców w Nowym Bieruniu, i tym metaforycznym, który istnieje poza realnym czasem i przestrzenią. Stąd pewnie jej stosunek do życia jest, jak sama to określa - ogrodniczy. Kalina Dulko nie tworzy, lecz uprawia właśnie. I to nie jeden, a co najmniej kilka ogrodów.

Ogród pierwszy - „naturalny”

Założyli go przed ponad trzydziestu laty Teresa i Sławomir Dulkowie na gościnnej dla nich bieruńskiej ziemi. Z dwójki dzieci najbardziej chyba Kalina poczuła się z nimi związana, skoro nie opuściła go do dziś. Ogród ma swoją legendę i rozległą sławę. W każdym, kto go oglądał, pozostawił niezatarte, magiczne wręcz wrażenie. Ogród to przestrzeń, w której człowiek rozsądnie i mądrze współpracuje z naturą. Aby mógł go kształtować, musi z pokorą nad nią się pochylić, wsłuchać się w nią, wtopić się w jej duszę. Dopiero pod tym warunkiem natura pozwoli się oswoić i poddać woli człowieka. Kalina Dulko rozumie to jak mało kto: w jej ogrodzie jak u siebie czują się egzotyczne rośliny, tylko jej ręką przycinane gałązki składają się posłusznie w zachwycające rzeźby i kompozycje z różnobarwnych liści i kwiatów. Tak, natura w spotkaniu z człowiekiem może stać się fascynującym dziełem sztuki. Może właśnie dlatego Remigiusz i Kalina, którzy w swym dzieciństwie i młodości mieli swój własny „tajemniczy ogród”, zostali artystami.

Ogród drugi - malowany

Sztukę też się uprawia. Kalina, choć przekornie twierdzi, że dziełem sztuki może być wszystko, wie doskonale, że stać się nim może jakiś przedmiot tylko wtedy, gdy dotknie go uzbrojona w cierpliwość i mądrą pokorę ręka artysty. A artystką Kalina została już na długo przedtem, zanim ukończyła studia w śląskiej filii krakowskiej ASP pod kierunkiem m.in. profesorów A.S. Kowalskiego i St. Kluski (1990 r.). Jej obrazy, na pierwszy rzut oka surowe, o mocno uproszczonym rysunku, przywodzą na myśl - co jej się często „wypomina” - płótna Modiglianiego i Nowosielskiego. Ale jeśli już, to jest to podobieństwo tylko zewnętrzne, bo tak naprawdę te obrazy wiodą zupełnie inne życie i inną drogą niż dzieła owych mistrzów prowadzą. Uderza w nich przede wszystkim zdumiewająca zdolność Kaliny do syntetycznego ujęcia rzeczy, w innym niż jej malarskim języku nie dających się opisać.

To niezwykle, choć w rzeczy samej logiczne, że ktoś, kto na co dzień obcuje z naturą w całej jej „rozpasanej” bujności i rozkwicie, potrafi tak skrótowo, aforystycznie jakby uchwycić istotę rzeczy. Natura - jak ktoś orzekł - jest księgą. Kalina Dulko biegle posiada sztukę jej odczytywania. Choć zabrzmi to jak paradoks, na jej obrazach przyroda pojawia się rzadko. To znaczy rzadko autorka przedstawia ją wprost. Częściej o jej obecności mówią kolory, na ogół ciepłe i nasycone, ale też melancholijnie wygaszone, a czasami wręcz przepojone smutkiem jesieni obwieszczanej przez wpół złożone przeciwstane parasole, tak często goszczące na jej płótnach.

Obrazy Kaliny Dulko nie opowiadają historii, lecz sytuacje, a tym samym skupiają uwagę odbiorcy na międzyludzkich dramatach, na złożonych relacjach między kobietą i mężczyzną, na samotnych wędrówkach przez bezbrzeżne pustynie współczesnego świata. Przepojone somnambuliczną aurą portrety w genialnym skrócie ujmują zagadkową głębię modeli - z reguły wyniosłych, jakby przesadnie pewnych siebie mężczyzn i bezsprzecznie bardziej dotykających metafizycznej osnowy bytu kobiet. Jeszcze bliższe tej tajemnicy wydają się być zwierzęta, zwłaszcza przeszywające swym fosforyzującym i mocno niepokojącym spojrzeniem koty.

Ten ogród Kaliny jest wędrowny nie tylko w sensie dosłownym (jej obrazy i ilustracje goszczą na wielu wystawach, m. in. w Poznaniu, Gdańsku, Katowicach, regularnie w Tychach, Bieruniu i Oświęcimiu), jak i metaforycznym. Malowany ogród Kaliny „zakorzenia się” bowiem w wyobraźni i sercach coraz liczniejszej grupy wiernych odbiorców. Zakorzenia się - w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu.

Ogród trzeci - słowem pisany

Kalina Dulko uprawia też poezję, a zatem powołuje do istnienia jeszcze jeden ogród- tym razem kształtowany przez słowa. Wiersze, czy też jak sama artystka je określiła: „metaforyczna proza”, cechuje także szczególna esencjonalność bliska jej pracom malarskim. Ich surowa forma i aforystyczna zwięzłość przypomina na pierwszy rzut oka notowane w pośpiechu myśli. Jednak ich precyzja i ukryta pod powierzchnią słów głębia przekonują, że jest inaczej. Każde z tych słów zna swoje miejsce i wagę, jest jak pociągnięcie pędzla w długo i cierpliwie mieszanych farbach, by uzyskany w ten sposób kolor miał najwłaściwszy odcień i fakturę. Każdy z owych wierszy jest nie tylko zebraniem i wyartykułowaniem doświadczeń i zdobytej dzięki nim mądrości na jakimś etapie życiowej drogi, lecz równocześnie próbą uporządkowania tego fragmentu rzeczywistości, do którego się odnosi. Wierszy Kaliny Dulko nie da się oddzielić od innych obszarów jej kreatywnego życia. Są z pewnością swoistym pomostem łączącym jej malarstwo i inne formy aktywności. Splatają je w jeden węzeł i porządkują w spójną i logiczną całość. A zaprowadzanie owego ładu to nic innego jak akt twórczy właśnie.

Ogród czwarty, czyli ogród wiedzy

Kalina Dulko nie należy z pewnością do ekscentrycznych twórców zatopionych bez reszty w swoich światach. Przeciwnie, kluczem do jej osobowości jest słowo „spotkanie”. Chętnie spotyka się i nie żałuje czasu dla tych, którzy chcą zwiedzić jej „śląski Eden”, ale też zajmując i z właściwą sobie pasją potrafi mówić o sztuce, czy to komentując swe obrazy podczas starannie aranżowanych wernisaży (często mających postać teatralnych spektakli, jak pamiętny wieczór w oświęcimskiej galerii „Pro arte” w styczniu 1996 r.) czy też prowadząc seminaria i wykłady z historii sztuki, zwłaszcza w bardzo gościnnym dla niej MDSM-ie. Dalekie są one od podręcznikowej sztampy. To pewne: Kalina nie potrafi mówić o rzeczach, których osobiście i na swój sposób nie oswoiła i uporządkowała. Słuchacze uczestniczący w jej cyklicznych prelekcjach w MDSM-ie czy wyjątkowo pilni i wdzięczni „studenci” Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy oświęcimskim OCK wiedzą to doskonale, że owe wykłady to w istocie najprzedszymsze barwne opowieści o tym, jak sztuka na różne sposoby objawia się w życiu.

Takie są ogrody Kaliny Dulko - bogate i pełne prawdziwego, bujnie rozkwitającego życia i metafizycznej głębi. Pani na owych ogrodach starannie je pielęgnuje i nieustannie wzbogaca. A wejść do nich może każdy i zawsze u bramy, do obojętnie którego, powita go swym nieco tajemniczym uśmiechem ich kreatorka i właścicielka. Nikt też nie wyjdzie z owych ogrodów, zanim nie zostanie hojnie przez nią obdarowany.

Zatem wejźdźmy w te ogrody!

Janusz Toczek

Artyzm, natura, człowiek

Rzeźby Remigiusza Dulko są zdumiewającym połączeniem klasycznego rozumienia bryły i przestrzeni z osobistym dotknięciem materii. Samoswoja i natychmiast rozpoznawalna stylistyka tych prac nie wyrasta jednak z kombinacji, z metody, z wykoncypowanej stylistyki.

Mamy do czynienia z silnie emocjonalną osobowością, która „rozsadza” zastane formy ekspresji i przekształca je na wzór własnych fascynacji, obsesji, radości i lęków.

W sztuce karmiącej się dzisiaj samą sobą, czyli po prostu zjadaniem własnego ogona w ponowoczesnym intertekstualnym transie postawa taka musi zdumiewać. Oto artysta mówiący każdą swoją pracą: „Ja!”.

Ja zdumiony. Ja rozumiejący. Ja bezsilny. Ja zbuntowany... I żadnych cudzysłowów, parawanów konwencji, mrugania do krytyki.



Remigiusz Dulko. „Wir”

Dulko w świecie umowności rozstawia po kątach wszelką poprawność, intelektualne gierki i teoretyczne akrobacje.

To nie on. To go nudzi. Irytuje. Odrzuca. A wszystko dlatego, że mamy do czynienia z twórcą jawnego i wspaniałego skandalu jakim jawi się dzisiaj romantyzm!

Tak, Remigiusz Dulko jest artystą na wskroś romantycznym, pielęgnującym emocjonalną duchowość, siłę uczucia, bezpośredni wymiar zachwyty i trudnego piękna. Wymienione zjawiska dostrzeżemy zarówno w jego kameralnych, wręcz konfesyjnych pracach, jak i w rzeźbach tworzonych na zamówienie, obecnych w publicznej przestrzeni ziemi bieruńsko-oświęcimskiej. To także nieczęste, żeby artysta nie dostosowywał się giętko do okoliczności czy tematów, ale pozostając wierny sobie nazywał językiem sztuki fenomeny historii, tradycji - życia po prostu. A skoro życie to jesteśmy już krok od miejsca, które samo w sobie jest życiem samym i jednym z najpiękniejszych tekstów kultury. To ogród. Remigiusz Dulko wraz ze swą siostrą Kaliną (również artystką) stworzył i nomen omen u p r a w i a w Bieruniu Ogród Artystyczny.

Pani Kalina jest autorką pomysłu i Panią na artystyczno-roślinnych włościach, a jej brat nadaje nowy wymiar przestrzeni swoimi rzeźbami. Wspaniały oryginalny pomysł. Dzieło niepośledniej wyobraźni i rodzinnego jak widać talentu.

Szczęśliwe miasta! - chciałoby się powiedzieć.

Miasta, w których rozkwitają takie miejsca!

Rejony harmonijnego dialogu artyzmu, natury i człowieka.

Niezwykłe utalentowane rodzeństwo i otwarta brama do Ogrodu Sztuki w Bieruniu. Otwarta dla odbiorców i artystów.

Czyż można Nagrodę Starosty Bieruńsko-Lędzińskiego Clemens AD'2008 oddać w bardziej godne ręce?

Maciej Szczawiński

Razem, ale osobno

Jak to się stało, że w pejzażu kopalni, przy bardzo ruchliwej ulicy, wśród pól, powstał „Śląski Eden” - wspaniały, odmienny od tylu innych ogród?

Remigiusz Dulko: Dom został wybudowany w 1939 roku. Przetrwał wojnę. Nasi rodzice kupili go 45 lat temu.

Kalina Dulko: Wtedy cała okolica była jeszcze pusta. Był dom, sad. Przed domem rosły pietruszka, sałata, jeden jajo-wiec. Z czasem pojawiły się drzewa owocowe, truskawki aż powstał chyba jedyny w okolicy prywatny ogród „szkółkar-ski” krzewów ozdobnych. Miłośnicy roślin przyjeżdżali oglądać miorzęby, cyprysniki, inne.

Państwo nie pochodzicie z Bierunia?

RD: Ojciec był wilniukiem. Mama pochodziła ze Śląska, ale nie z Bierunia. Rodzice prowadzili cygański tryb życia. Pięć lat mieszkali w Lidzbarku Warmińskim (tam ja się urodziłem), potem pięć lat w Poznańskim (w Kole, gdzie urodziła się siostra), pięć lat w Szczecińskim, skąd tutaj, gdzie mieszkała nasza babcia, z którą rodzice chcieli być razem (Marta Kubis, rodowita Ślązaczka, zmarła w ubiegłym roku w wieku 98 lat). Kiedy tu zamieszkaliśmy, zacząłem chodzić do ósmej klasy szkoły podstawowej, a siostra do przedszkola w Nowym Bieruniu. Potem oboje uczyliśmy się w bieruńskim ogólniaku.

Co pchnęło Pana na studia artystyczne, plastyczne?

RD: W szkole tępił leworęczność. Nauczycielka krzyczała, kiedy pisałem lewą ręką. Ale mogłem nią rysować, lepić, wycinać. To stwarzało obszar swobody, za którą nikt mnie nie karmił. Tym samym ćwiczyłem umiejętności manualne i plastyczne. Nie chodziłem do liceum plastycznego, na kursy i temu podobne. Uczyłem się samoistnie. Ponieważ Kraków jest blisko Bierunia, jeździłem oglądać wystawy. Coś we mnie początkowało i rośło. Zaowocowało tym, że dostałem się na studia artystyczne.

KD: Rodzinnych tradycji artystycznych u nas nie było. Ojciec miał dwa dyplomy: zootechnika i uczelni pedagogicznej. Był dyrektorem szkoły ogrodniczej z internatem w szczecińskim. Mama z zawodu była zootechnikiem. Został pan przyjęty na studia za pierwszym podejściem. Potem ukończył terminowo i dostał dyplom z wyróżnieniem.

U kogo zrobił pan dyplom?

RD: Dyplom robiłem u prof. Antoniego Hajduckiego (Antoni Hajducki, 1927-1991, uczeń X. Dunikowskiego, profesor i prorektor ASP w Krakowie). To była luzacka pracownia. Profesor na wiele nam pozwalał. Moją pracą dyplomową była ceramiczna płaskorzeźba. Szczerze powiedziawszy, dyplom to kawałek papieru. Był mi potrzebny dwa razy: raz, kiedy mnie zapisywali do Związku Polskich Artystów Plastyków i drugi raz, kiedy przyjmowałem się do pracy w liceum plastycznym w Katowicach. Musiałem go znaleźć w rupieciach. W liceum przez jakiś czas uczyłem tam rzeźby. Mnie się to podobało nawet. Ojciec był nauczycielem, jego mama też. Może jakieś umiejętności przeszły na mnie. Po ukończeniu akademii wróciłem do Bierunia. Potem było wojsko, ożenek i emigracja do Oświęcimia, gdzie mam dom. Lecz pracownię cały czas mam tu, w Bieruniu, bo nie chciało mi się po raz drugi jej budować. To jest także kwestia podatków: pracownia jest traktowana jak warsztat komercyjny.

Od początku chciał pan zostać rzeźbiarzem?

RD: Tak.



„Tajemniczy Ogród” i rzeźba Remigiusza Dulko.



„Parasole” i „Nic to” - obrazy Kaliny Dulko.



Ulubionym pańskim tworzywem jest metal, brąz.

RD: Najlepszym dla mnie materiałem kreacyjnym jest wosk pszczeli, materiał plastyczny bardzo wdzięczny do obróbki. Potem przez kolejne etapy już metal, aż do odlewu i czelowania.

KD: Nie zawsze tworzysz w metalu. Pamiętasz, kiedyś wywieźli nam z ogrodu twoją rzeźbę - fontannę? Zostawili ją na drodze, bo nie była z brązu, ale z tworzywa.

RD: Faktycznie. Przyjechałem rano z Oświęcimia do pracowni, patrzę, a ona stoi na środku Soleckiej. Na akademii zajęcia z odlewnictwa prowadził prof. Bronisław Chromy. Piecyki, metal, formy mnie zafascynowały. To była miłość od pierwszego wrażenia. Po studiach dalej się uczyłem obróbki, Jeździłem na praktyki po warsztatach odlewniczych, do „fabryki pomników” - Gliwickich Zakładów Urządzeń Technicznych. W odlewni w Mysłowicach majster mi powiedział: odlewnictwo jest dla głupich, silnych i zdrowych... Bo głupi ten, kto się pisze na taką robotę. Zdrowie trzeba mieć, bo pracy towarzyszy pył, smród, wysoka temperatura. A siłę, bo trzeba się nadźwigać, skrzyń, form, metalu, narzucać piachu.

Dzisiaj są nowe technologie. Jak w każdym fachu ciągle trzeba uczyć się czegoś nowego, doskonalić umiejętności, mieć bogactwo doświadczeń i wiedzieć, czego się chce.

Czasem decyduje palec boży... I rynek.

RD: Rynek jest bardzo istotny. Kiedyś uważano, że artysta to mężczyzna brodaty, niedożywiony, biedny, niechlujny w życiu i w moralności. Współczesny artysta to człowiek, który ma olbrzymią wiedzę, zna świat, ma świadomość nowych środków wyrazu, które umiejętnie stosuje. Inaczej może siedzieć w dziurze i robić krasnale, ale do świata, do sztuki, to nie przystaje. Dzisiaj artysta to jest pół naukowiec, który na indywidualny sposób interpretuje świat, chłonie i przekazuje wiedzę.

Pan uważa się za artystę - naukowca bardziej eksperymentatora czy teoretyka?

RD: Eksperymentatora. Wiedzę trzeba weryfikować. Liczą się realizacje, istnienie rzeźby. Kiedy mam pomysł, rozwijam go nie na papierze, ale w rzeczywistości.

Zajmuje się pan rzeźbą artystyczną i użytkową. Jakie tworzy pan najchętniej?

RD: Różne, za to wiele. Dom w Oświęcimiu jest dość duży, gdzieś to leży po piwnicach, pająki na tym kupy robią... Rzeźby są także tutaj, w Bieruniu. Upycham je w różnych miejscach.

Za dużo pan tworzy, czy za mało sprzedaje?

RD: Za mało sprzedaję... Rzeźba to nie jest tylko dekoracja. Dobry rzeźbiarz to jest ktoś, kto opanował specyficzny dla tej sztuki kod rozmowy, przekazywania innym myśli, wrażliwości i odczuć. Ta umiejętność interpretowania prawd o sobie i o innych ludziach, o otoczeniu, staje się bogactwem, które można prezentować. Rozmawiamy po polsku. Przyjdzie Chińczyk i nie będzie wiedział, o czym mówimy. Postawimy mu parę rzeźb, on spróbuje na przykład coś narysować albo zagrać i już będziemy wiedzieć, o co nam chodzi. Rzeźba to pewien uniwersalizm kodu. Uniwersalizm, którego w naszym otoczeniu nie ma, albo też ta rozmowa jest prowadzona na poziomie rzeźby krasnala. Społeczeństwo się tego kodu nie uczy, media się tym nie interesują, na uczelniach artyści produkują sami dla siebie, chodzą na swoje wystawy. Z codziennego życia zniknął teatr, opera... Trzeba wznowić tę edukację i zacząć od tych, którzy mają na nią wpływ. Z kolei nagroda taka jak ta jest zachętą ze strony władz w kierunku twórców: pokażcie się, zróbcie coś.

Jakie tematy są panu najbliższe?

RD: Na wernisażach mówię czasem, że kiedy nagrzeszę, to potem robię krzyże, a jak mnie popuści, to robię erotyzm. W tym roku mija 30 lat od dyplomu. Na czym mi zależy? Nie wiem. Tego się ciągle poszukuje. Po 50 latach wiem, że chcę zawęzić obszar swej pracy.

Czy ma Pan swojego mistrza?

RD: Rzeźbiarskiego? Nie za bardzo. Czasem jednak zazdroszczę niektórym rzeźbiarzom, że oni potrafią coś, czego ja nie umiem...

Pani Kalina, z racji lokalizacji ogrodu, bardziej kojarzona jest z Bieruniem, ale i tak najczęściej jesteście państwo identyfikowani z ziemią oświęcimską.

KD: To był przypadek, że trafiliśmy do oświęcimskiego Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży i na osobę taką jak dyrektor Leszek Szuster, który jest bardzo zainteresowany, żeby wiele się tam działo. Zostaliśmy docenieni i dowartościowani.

RD: Była tam galeria prywatna, tam się spotykaliśmy, organizowaliśmy wernisaże. Reszta wyszła niejako samoistnie.

Pani Kalino, jaka była pani droga ku akademii?

KD: W moim przypadku nie było to tak jednoznaczne. Z pewnością jednak podziałał na mnie przykład brata. Bardzo lubiłam chodzić na wernisaże, spotykać się z ludźmi. Dla mnie chyba najważniejsze w życiu są spotkania. I chęć twórczego spędzenia życia.

Bardzo też sobie cenię możliwość porozumienia się z drugim człowiekiem przez malarstwo (malarstwo jest świetnym językiem; przez formy i kolor można wszystko powiedzieć). Dla mnie ogród, poezja czy malowanie to jest wszystko to samo. Ale żeby być dobrym lekarzem, to trzeba być specjalistą. Ogród daje mi coś bardzo ważnego: poczucie, że stąkam po ziemi, że potrafię się utrzymać (w sposób materialny, pragmatyczny). Z drugiej strony fascynuje mnie projektowanie, plastyczne kształtowanie przestrzeni, traktowanie ogrodu, drzew, i w ogóle zieleni jak rzeźby. Jestem plastykiem i łączę to z wiedzą ogrodniczą. Maluję, ale malarką jestem letnio-zimową. Resztę czasu poświęcam ogrodowi. Przyznam, że kiedy czasem patrzę na niego, to jestem zmęczona od samego patrzenia. To jest ciągłe bycie w pracy.

Dłuższe przerwy źle wpływają na proces tworzenia. Zdarza się, że dwa miesiące maluję i niszcę. Dopiero po tych dwóch miesiącach zaczynam normalnie tworzyć.

Dla mnie malarstwo jest rodzajem nauki ścisłej. Najważniejsza jest konstrukcja logiczna, w oparciu o którą rozbudowane są emocje. Dla mnie malarstwo to rozwiązywanie zagadek. Wewnętrznie jestem „ścisłowcem”. Szukam optymalnego rozwiązania kompozycyjnego. Wystarczy, że zmienia się jeden kolor i zmienia się cały obraz, który maluję od początku.

Kiedyś, podczas sesji fotograficznej w ogrodzie młodzi zgubili obrączkę ślubną. Krótco potem znalazłam ją w piasku, a oni absolutnie nie chcieli w to uwierzyć. Ale znalazłam i uznałam to za dobry znak dla ogrodu. Przez ten ogród wszyscy wrosliśmy w to miejsce. Rodzice nieraz myśleli, żeby się wyprowadzić, ale on ich trzymał. Słuchaliśmy, jak rodzice opowiadali o roślinach. Dzięki nim poznałam sekrety, których nie ma w podręcznikach. Tata (zmarł w 1993 r.) był skłonny bardziej do pielęgnowania i podziwiania samych roślin. Mama chciała coś zmieniać. Pragnęła czegoś bardziej fascynującego, piękniejszego. Była bardzo odważną kobietą, a w twórczości najważniejsza jest otwartość i chęć zmian. Po śmierci taty zrobiła ogród japoński. W tamtych latach to była nowość, coś bardzo twórczego. Po śmierci mamy (prawie cztery lata temu) poszerzyłam i znacznie przekształciłam ogród. Zamierzam stworzyć ogród klarowny plastycznie, krajobrazowo-pejzażowy.

Rośliny w moim ogrodzie pojawiają się z rzadka, kiedy są już rzeźbami, mają swoją specyfikę. Wówczas ich obecność ma sens. Tu drzewa dorastające do 30 metrów zostały sprowadzone do formy krążka, z krzewów cisu wycięte są ptaki. Rośliny są modernizowane lub na nowo tworzone. Same w sobie są rzeźbami.

RD: Najpiękniejszy ogród jest wtedy, kiedy cały traktowany jest jak rzeźba.

Ogród jest dosyć szeroko dostępny, wydaje się wyjątkowo sprzyjający spotkaniom, rozmowom o sztuce, refleksjom twórczym.

KD: *Jest to miejsce stworzone między innymi dla takich spotkań.*

Który miesiąc jest najpiękniejszy w „Ogrodzie Sztuki”?

KD: Sierpień.

Prowadzi pani ogród, maluje i wystawia obrazy. Chyba najmniej znana jest pani twórczość poetycka. Czy pani poezja doczekała się szerszej publicznej prezentacji, wydań książkowych?

KD: *Miałam takie propozycje, ale brakuje mi czasu z powodu wielu zajęć niepoetyckich i nieplastycznych; muszę myśleć o tym, z czego się utrzymać. Pisanie przeszkadza mi w malowaniu. Poprzez opowiadanie historii wybiegam poza obrazy.*

Co dla pani było tym poetyckim impulsem?

KD: *Przyjaciel czytał moje teksty i stwierdził, z przekonaniem, że to jest poezja. Kiedy się nad tym zastanowiłam, stwierdziłam, że faktycznie, że muszę przyznać mu rację. Pisałam prozę poetycką, recenzje z wydarzeń kulturalnych, ale proza mnie męczy. Tekst musi być zagęszczony, skondensowany, krótki...*

Malarstwo świetnie łączy się z poezją, bo polega głównie na tym samym - na eliminacji. W malarstwie kompozycja sama się upraszcza. W moim pisaniu, po skrótach, ze strony maszynopisu pozostaje parę wersów.

Czy między panią i bratem istnieje jakaś symbioza twórcza, przenikanie się inspiracji, potem wspólna realizacja pomysłów?

RD: *Siostra bardzo dobrze rysowała, mnie się to podobało i podoba, ale nie lubię jej malarstwa.*

KD: *Moim zdaniem w rzeźbach brata jest czegoś „za dużo”. Uważam, że brat powinien malować, a ja powinienam rzeźbić (pod warunkiem, że będą miała trzech panów do pomocy).*

Poważnie mówiąc: pracujemy osobno, każde z nas jest inne w zakresie swojej twórczości, ale wspieramy się w swojej pracy.

Rozmawiał Marian Ryglewicz

KALINA DULKO

*Prawdziwie piękne ogrody
powstają latami
Uprawiane w dyskrecji czasu
prowadzą życie w głębi.
Same dla siebie
są celem i przeznaczeniem.
W stąpaniu ścieżek niepewności
i w przeczuciu światła
które otwiera na oścież.
Łagodnie
jak podczas nucenia do snu
rośliny rozwijają liście w twoim ogrodzie.
Przechodzisz ponad miejscami
gdzie wychylają się i opadają
rozedrgane.*

jak tu się nie zapomnieć

*Podobno są miejsca
które pod naszą nieobecność
pozostają takie same*

Portrety pozowane

*Stojąc naprzeciwko aparatu fotograficznego
Prostujemy się, wciągamy brzuchy, uśmiechamy się*

*Ale w zasadzie jesteśmy nieprzenikalni
Czasem patrząc niewidzącym wzrokiem,
Który nie służy poznaniu ale izolacji
Chociaż poży kojarzą się z bliskością odczytać tego
w ten sposób nie musimy
To tylko przedmiotowy estetyzm.
Najczęściej pomiędzy ciałem, a tym co jest naszą
esencją
Zachodzi pewien związek
To jest w pochyleniu głowy czy sposobie
w jaki trzymamy ręce.*

Ogród

*Za każdym razem kiedy spotykasz kogoś
Nowa roślina rozwija liście w twoim ogrodzie*

*Ogród stał się dla mnie czymś większym
Czymś o większej mocy.
Ogrodniczy stosunek do świata oznacza poczucie
łączności z
Siłą potężniejszą jak my sami.
Poczucie więzi z tymi którzy
Choć odeszli są z nami.
To uziemienie i zakorzenienie
Czyli połączenie przewodnika z ziemią
Dla obrony przed zniszczeniem*

*Ogród wymaga obecności
Codziennej uprawy
A uprawa jest poezją
To ona sprawia że jest zadbane
Kiedy tylko zajmiemy się naprawą
Naprawiamy i zaraz zapominamy.
Ani się zorientujemy a już
Jesteśmy ogrodowymi administratorami*

REMIGIUSZ DULKO

*Rzeźbienie jest jak picie wódki. Na początku jest
weselo i przyjemnie, a potem stajesz się alkoholikiem
i nie wiesz jak z tego wyjść.
(Tychy 1998)*

*Rzeźba jest życiem w przestrzeni; żyje, kiedy oddycha.
Dlatego zawsze robię jakąś dziurkę, którą wpuszczam
powietrze do środka.
(Kraków 1999)*

*Niespecjalnie lubię oglądać wystawy własnych prac.
Każda z nich jest mimo wszystko jakąś porażką
i niespełnieniem.
(Czeladź 2008)*

